

# Wincenty Grajewski

---

## Maszyny dialogowe

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (26), 69-85

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Wincenty Grajewski*

## **Maszyny dialogowe**

1. Wyobraźmy sobie, że *teksty są maszynami<sup>1</sup> dialogowymi: urządzeniami, które tak tną potok mowy, że jako produkt powstaje zdarzenie dialogowe lub cała seria takich zdarzeń.*

Dotąd wyobrażaliśmy sobie, że teksty są czymś innym. Na przykład, ostatnio, że są kawałkami zastygłego procesu mowy, które można przedstawić jako struktury. Charakteryzowaliśmy więc teksty jako całości złożone z wzajemnie podtrzymujących się elementów. Skupialiśmy naszą uwagę na krystalizacji tekstowej: nie na tym, że coś się wydarza, coś przepływa, coś żyje, lecz właśnie na *śmierci, która przydarzyła się mowie.*

Wyobrażenie tekstu-struktury kontynuuje, w przekształconej, zeświecczonej postaci, dziedzictwo wielowiekowego prestiżu mowy znieruchomiącej. Kiedyś tekst zjawiał się otwarcie pod znakiem świętości śmierci: był wśród faktów mowy tym, czym *pira-*

Życie i śmierć  
tekstów

---

<sup>1</sup> Wprowadzenie konceptu „maszyny” do języka rozważań teoretycznych dokonało się za sprawą Gillesa Deleuze’a. Por. zwłaszcza G. Deleuze, F. Guattari: *L’Anti-Oedipe*. Paryż 1972.

*mida* wśród rzeczy. Także dzisiaj nie jesteśmy wolni od przesądnego lęku przed poruszeniem *martwej litery*, i dla nas tekst bywa rodzajem *testamentu*, pomnikiem, który trwa w pamięci, nie analizowany, niezniszczalny. Również bardziej świeckie wyobrażenia tekstu: jako dokumentu, śladu rzeczywistości minionej lub innej, czy też — jako obrazu, podobizny, która rzeczywistości te zastępuje, zakładają unieruchomienie mowy, nadają jej twardość przedmiotu, wyłączają z dialogowej gry.

Spróbujmy wszystkie te wyobrażenia odrzucić. Nie dlatego, że są niesłuszne, bo tak powiedzieć nie można, lecz dlatego, że przeszkadzają w dostrzeżeniu innego momentu istnienia tekstu. Moment ten to, mówiąc metaforycznie, „życie tekstu”, to tekst jako poruszenie mowy, jako *uruchomienie maszyny dialogowej, którą jest tekst*.

„Życie tekstu” rozumiemy tutaj inaczej niż w tradycyjnych użyciach tej metafory. Tekst, jak wskazują te użycia, miałby żyć w umyśle autora i, potem, w duszy czytelnika, poza nimi — osierocony, uśpiony, martwy. Dla nas — „życie tekstu” dokonuje się właśnie pomiędzy autorem a czytelnikiem: *w innym, niż subiektywny, wymiarze życia*.

2. *Przysłowie* jest prostą maszyną dialogową<sup>2</sup>. Ale, także w tej bardzo elementarnej maszynie, trzeba odróżnić *dialogową historię od dialogowego funkcjonowania*. *Formuła przysłowiowa* zjawia się jako dialog zmagazynowany: to nazwiemy jej dialogową historią. Użyta w okolicznościach, które ogólnie dadzą się przewidzieć, formuła przekształca się w zdarzenie dialogowe: to nazwiemy jej dialogowym funkcjonowaniem. Współzależność pomiędzy historią a funkcjonowaniem przysłowia nie jest prosta, nie polega na powtórzeniu zmagazynowanego dialogu. Tekst nie jest katarynką, która reprodukuje tę samą

Historia  
i funkcyjono-  
wanie

<sup>2</sup> Część druga i trzecia opiera się na pracy S. Meleuca: *Structure de la maxime*. „Langages” 13 III 1969, s. 69—99.

melodię. Jest, powtórzmy, maszyną, która produkuje nowe zdarzenie: dialog zmagazynowany nadaje formę temu zdarzeniu.

Przysłowie „Z próżnego i Salomon nie naleje” jest, jako formuła, punktem dojścia procesu, którego początkiem było jakieś dewiacyjne (z punktu widzenia semantyki języka) zdanie w rodzaju: „X nalewa z próżnego”. Oczywiście, jako dewiacyjne, takie zdanie nie może stanowić prostego początku: narusza przecież normę semantyczną związaną z czasownikiem „nalewać”. Tak, w historii formuły, odtwarzamy *pierwszy moment dialogowy*. Polega on na negacji elementu, którego obecność afirmuje norma semantyczna. Chociaż wyda się to może zbyt pedanterią, spróbujemy sprecyzować naturę wspomnianej negacji.

Użyciem czasownika „nalewać” rządzi zbiór reguł ustalających elementy pełniące określone role w wydarzeniu „nalewania”. „Nalewać” określa role:

Pięć ról

- 1) kogoś, kto nalewa;
- 2) kogoś, komu się nalewa;
- 3) tego, co się nalewa;
- 4) tego, w co się nalewa;
- 5) tego, z czego się nalewa.

Role te są z sobą związane w ten sposób, że 3 (to, co się nalewa) ustanawia przyległość pomiędzy parą 1—5 (nalewający i „naczynie”, z którego się nalewa) z jednej strony a parą 2—4 (ten, komu się nalewa i jego „naczynie”) — z drugiej. Pary można zinterpretować jako niezmiennie funkcje posiadania (stałe metonimie), rolą elementu trzeciego jest pośredniczenie pomiędzy „posiadaczami”, nazwijmy ten element zmienną funkcją posiadania. Aby z sensem mówić o nalewaniu, trzeba mieć na myśli właśnie taki spektakl z pięcioma rolami. Jeśli na przykład zabrakłoby elementu drugiego, zamiast o „nalewaniu” mówilibyśmy o „przelewaniu”. Usunięcie elementu czwartego przekształciłoby „nalewanie” w „rozlewanie” lub „wylewanie”. Usunięcie ele-

„Nalewać”  
to nie  
„Przelewać”

mentu trzeciego (tego, co się nalewa) przekształca dynamiczny spektakl w statyczny obraz dwu „posiadaczy naczyń”.

Użycie czasownika „nalewać” nie wymaga, rzecz jasna, eksplicytnego wskazywania wszystkich wyznaczonych przez ten czasownik ról. Kiedy ograniczymy się do wzmiankowania tego, kto nalewa i tego, co się nalewa, otrzymamy układ ról taki, jak dla czasownika „dawać”: „ktoś ma coś, potem — nie ma”. W tym sensie „nalewać” jest uszczegółowieniem „dawać”.

Dewiacyjne „X nalewa z próżnego” łamie reguły semantyczne czasownika „nalewać” na tym poziomie uogólnienia, na którym jest on synonimem „dawać”. Dewiacja implikuje tutaj równie dewiacyjną interpretację synonimu: „dawać” jako tyle co „nie mieć i potem... nie mieć”. Zauważmy na marginesie, że paradoks „nie mieć i dawać” jest tradycyjną figurą sugerującą maksymalną szczodrość.

Pierwszy...

Negacja tworząca pierwszy moment dialogowy (odnotowany przez nas jako rozszczepienie na „mieć” i „nie mieć”) pojawia się nie wprost, lecz za pośrednictwem leksykalizacji („próżne” jako dewiacyjna realizacja elementu piątego), i to leksykalizacji nie samego negowanego elementu, lecz elementu metonimicznie z nim związanego. W ten sposób powierzchowna gramatyczność zdania kamufluje jego istotną dewiacyjność.

... i drugi  
moment  
dialogowy

*Drugi moment dialogowy* trzeba określić jako negację negacji. Jest to moment aktywny, a nie powrót do normy, którą naruszyła pierwsza negacja. Zdaniu „X nalewa z próżnego” zostaje przeciwstawione „X z próżnego nie nalewa” (dwuznaczność negacji likwiduje się przez zmianę szyku). Przejście od tego zdania do formuły przysłowia jest sprawą swoistej gramatyki przysłów. „X” po podwójnej leksykalizacji (najpierw zmiana na „nikt”, potem na „i Salomon”) zostaje zastąpione konkretnym imieniem w funkcji uniwersalnej. Czas przyszły (w formie

„naleje”) pełni analogiczną funkcję, co leksykalizacja podmiotu; nie oznacza konkretnej prognozy, lecz uniwersalną wartość semantyczną (jest to czas przyszły w sensie następstwa elementów semantycznych, a nie w sensie odniesienia do zewnętrznego procesu). Wreszcie emfaticzne wydzielenie elementu, który był kamuflażem pierwszej negacji, ma charakterystyczną dla przysłowia wartość stylistyczną: wartość euforycznej pewności panowania nad językiem. „Poetyckość” przysłów jest jakby nagrodą za wierność zasadniczym regułom języka.

Powyższa przykładowa interpretacja dialogowej historii przysłowia jest demontażem maszyny dialogowej. Wniosek z tej analizy jest następujący: dialog zmagazynowany w formule przysłowiowej jest dialogiem języka z próbami zbudowania wypowiedzi dewiacyjnej. Afirmacja reguł języka jest w przysłowiu dialogowo zapośredniczona, wypowiada się jako negacja negacji.

Demontaż maszyny dialogowej jest przykładem jej funkcjonowania. Będąc dialogiem języka z indywidualną wypowiedzią, która usiłuje zlekceważyć reguły języka, przysłowie stało się partnerem w tym szczególnym dialogu, który mógł z nim nawiązać analityk. Analityka bowiem nie interesował król Salomon, ani też pełne czy puste naczynia. Interesował go „język przysłówia”, lingwistyczne czy — szerzej — semiotyczne obiekty i relacje (krótko mówiąc, to, co umie dostrzegać i nazywać). Zajmując się przysłowiem, analityk kontynuował swój dialog z językiem. W tym dialogu przysłowie okazało się maszyną, która odpowiada.

Takie autoanalityczne funkcjonowanie maszyny dialogowej jest jednak dosyć szczególnym przypadkiem funkcjonowania. Aby naszkicować inne, bardziej „zwyczajne” przypadki dialogowego funkcjonowania przysłówia, trzeba pomyśleć nie o „dialogu z językiem”, ale o dialogu z ludźmi.

Przypadek najprostszy dotyczy określenia sytuacji.

Dialog między językiem a wypowiedzią

W swojej formule: „przysłowie jest stałym orzeczeniem dla zmiennych podmiotów” Potiebnia<sup>3</sup> uwzględnił takie funkcjonowanie przysłowia. Według Potiebni umożliwia ono spojrzenie na zmienne sytuacje poprzez uniwersalne lub obrazowe określenie zawarte w przysłowiu. Produktywność przysłowia to, w tym ujęciu, podstawialność na miejsca orzeczenia w zdaniach o różnych sytuacjach. Byłaby to bardziej produktywność szablonu niż produktywność maszyny dialogowej.

Zdarzenie  
na stacji  
benzynowej

Wydaje się jednak, że przysłowie funkcjonuje inaczej. Wyobraźmy sobie sytuację możliwie trywialną: na stacji benzynowej zabrakło benzyny, podjeżdża samochód, wychodzi szofer i wdaje się w dyskusję z pracownikiem stacji, ten — wygłasza przysłowie o Salomonie.

Oczywiście nie chodzi wówczas o określenie sytuacji w aspekcie przedmiotowym. Przysłowie służy do zamknięcia dyskusji: jest użyte jako maszyna dialogowa zamykająca dialog. Rozmówca zostaje przychwycony na wypowiedzi czy intencji analogicznej do pierwszego momentu dialogowej historii przysłowia, wygłaszający przysłowie odtwarza drugi jej moment. Dla tego, trywialnego, przypadku funkcjonowania maszyny dialogowej znamienne jest zbieżność sytuacji i treści przysłowia (i tu, i tam: ten, który nalewa, i ten, komu się nalewa), a także zbieżność sytuacji i dialogowej historii (i tu, i tam: jeden zaprzecza oczywistości, drugi neguje to zaprzeczenie).

Można sobie wyobrazić sytuacje mniej konformistyczne wobec przysłowiowego wzoru. Kiedy przysłowie wygłasza nie ten, o kogo w przysłowiu chodzi, lecz ktoś z zewnątrz, na przykład komentując czyjąś nadzieję otrzymania pewnych dóbr, to polemiczne

<sup>3</sup> Por. *Iz lekcij po teorii slovesnosti*. Charkow 1894.

ostrze przysłowia zwróci się przeciwko naiwności pe-tenta, który opiera swoją nadzieję na szczodrości dawcy. Przysłowie będzie tutaj maszyną, która dialogowo przeciwstawi chęć dawania i możliwość dawania, człowieka i jego zasoby, wypowiedź wyrażającą indywidualną postawę i wypowiedź potwierdzającą uniwersalną oczywistość języka. W innej sytuacji także i drugi partner dialogowego funkcjonowania znajdzie się poza rolą przewidzianą w treści przysłowia. Przysłowie będzie wtedy maszyną, która połączy dialogujących jako widzów tego samego spektaklu zdegradowanej szczodrości i rozczarowanej nadziei.

Zarysowane dotąd sytuacje włączały przysłowie w momencie, w którym wygłaszający formułę przysłowia identyfikował się z „punktem widzenia przysłowia”: podejmował, na swój rachunek, drugą z negacji wyznaczających dialogową historię przysłowia. Tak funkcjonuje przysłowie w swojej macierzystej kulturze, czy też: w swoim prymarnym użyciu. Można jednak znaleźć sytuacje, w których przysłowie zostaje „wywrócone”: wypowiadający je akceptuje pierwszą negację, drugą zaś rozgrywa ironicznie, parodiując stanowisko swego rozmówcy lub kogoś trzeciego. Wymyślmy przykład równie trywialny, jak ten ze stacją benzynową: niech wykonawca przysłowia będzie iluzjonistą, który właśnie przechylił pustą karafkę i napełnia szklankę aromatycznym płynem. W tym szczególnym użyciu maszyna dialogowa dokona autodestrukcji; zauważmy, że nawet to samobójstwo jest aktem dialogowym, jest bowiem śmiercią ze wstydu, a nie ma wstydu bez dialogu.

Formuła „Z próżnego i Salomon nie należy” jest przykładem przysłowia kompletnego i eksplicytnego. Oba momenty negatywne, pozwalające odtworzyć dialogową historię formuły, są w niej dane: pierwszy w zawartości semantycznej słowa, drugi — jako

Nie ma wstydu bez dialogu



osobny morfem. Także dialogowe funkcjonowanie daje się łatwo przewidzieć w relacji do pary ról wyznaczonej przez treść przysłowia i w relacji do momentów dialogowej historii. Ponadto jest to przysłowie uniwersalne, łatwo parafrazowalne nad jawne zdanie analityczne.

Nie wszystkie przysłowia są takie. Naszą formułę: przysłowie jest dialogiem języka z próbami naruszenia reguł języka, trzeba zapewne skomplikować. W przysłowiu „Baba z wozu, koniom lżej” można by, oczywiście, dopatrywać się śladów dialogowej historii podobnej jak w przysłowiu o Salomonie (tj. pierwszej negacji w rodzaju „baba nie jest ciężarem” i drugiej, korygującej, która przywraca babie jej oczywistą wagę). Tyle że w przysłowiu o babie nie chodzi o naruszenie reguł semantycznych określających użycie predykatu „być ciężkim”, lecz, tym razem, rzeczywiście o „babę”. Dlatego zarówno w dialogowej historii tego przysłowia, jak i w jego funkcjonowaniu lepiej wydobywać różnicę stylistycznych perspektyw niż naruszenie reguły gramatycznej. Wydaje się, że w maszynie dialogowej, którą jest przysłowie o babie, kontrowersja zmagazynowana dotyczy różnej oceny „baby”. Negacją „baby” w sensie nie tyle naruszenia reguły językowej, co zmiany wartości stylistycznej, byłaby „kobieta” (dla żartu przypomnijmy sobie kliszę „kobieta-motyl” i bajkę Krasickiego o motylu, który opuszcza obładowany wóz, by ulżyć strudzonym wołom). W perspektywie tej negacji nieprzyzwoitością byłoby spojrzenie z perspektywy koni: konie się nie liczą, kiedy w grę wchodzi „kobieta”. Ale w mizogynistycznym światopoglądzie ludowych przysłów (przynajmniej — pewnej ich części) koń jest bliższy podmiotowi niż kobieta-baba. Stąd powtórna (stylistyczna) negacja, która z „kobiety” czyni na powrót „babę”.

Maszyny dialogowe, którymi są przysłowia, dokonują więc przeciwstawień nie tylko w dziedzinie

Różnice  
stylistyczne

„gramatycznych” i „agramatycznych” wypowiedzi, lecz także w dziedzinie wypowiedzi kulturowo akceptowanych i wypowiedzi odrzucanych jako obce.

Można przy tym sformułować hipotezę, że przysłowie jako gatunek, jako typ maszyny dialogowej zmierza do identyfikacji lub, przynajmniej, zbliżenia obu przeciwstawień. Z tego punktu widzenia charakterystyczne są pary przysłów, z których jedno stwierdza coś przeciwnego niż drugie. Takie niezdecydowanie odzwierciedla niechęć do przyjmowania nakazów kultury, jeśli język pozwala sformułować przeciwnakaz; świadczy ono, że dominantą dziejącego się w przysłowia dialogu jest porządek języka.

Osobno należałoby omówić wyrażenia przysłowiowe, które nie mają składniowej autonomii, lecz wchodzą w mniej lub bardziej ściśle określone kombinacje z innymi elementami. Nie są one maszynami dialogowymi w tym sensie, w jakim określamy tak samodzielne formuły przysłowiowe. Można jednak przypuszczać, że zachowują one pewne właściwości tych ostatnich. Jeśli powiem o kimś, że z kimś żyje „jak pies z kotem”, to pewna emfaza, nieodłączna od tego tradycyjnego porównania, tłumaczyłaby się tym, że używam go dla podważania opinii przeciwnej, używam więc jako ekwiwalentu negacji negacji.

3. Przysłowie dosyć łatwo poddaje się interpretacji jako maszyna dialogowa, jest bowiem przystosowane do funkcjonowania w ustnym dialogu: jest tyleż tekstem, co „rutyną” (w sensie cybernetycznym) do użycia w dialogowej rozgrywce. Co więcej, pozycja języka, w której umieszcza się przysłowie, zakłada konfrontację z przypadkami mowy; z kolei użyte w mowie przysłowie zawsze dialogowo wskazuje na język.

Maksyma jest antyprzysłowiem. Ma indywidualnego autora. Jest napisana. Przy pomocy przysłów się rozmawia, maksymy się czyta.

Sytuacja lektury, zwłaszcza lektury tekstu literackiego, jest sytuacją sztuczną. Czytelnik mógłby po-

Wyrażenia  
przysłowiowe

O anty-  
przysłowia

wiedzieć: „ja nie pytam, nie prowokuję wypowiedzi, a to mówi, jakby miało mi coś do powiedzenia”. Znalezienie się w pozycji adresata jest pierwszym problemem czytelnika.

Można przypuszczać, że różne typy tekstów — różne maszyny dialogowe, wyznaczają różne pozycje adresata. W ustnym dialogu pozycja adresata jest dana, w tekście czytany — zadana: trzeba ją zająć właśnie na czas lektury.

Maksyma jest taką maszyną dialogową, w której czytelnik umieszczony jest po stronie języka: ma odczuć siebie jako reprezentanta językowej kompetencji. Maksyma próbuje tę pozycję podważyć. Ponieważ językowa kompetencja poprzedza próby jej naruszenia, w dialogowej historii maksymy kwestia czytelnika nie tylko będzie pierwsza (jak kwestia adresata w przysłowiu), będzie też prostym początkiem, a nie pierwszym momentem dialogowym. Dialog wprowadzi dopiero formuła maksymy dystansująca się wobec kwestii czytelnika. Podobnie jak w przysłowiu dystans ten można ująć jako negację.

Analiza  
266 maksymy

Z maksymą 266 La Rochefoucaulda: „Dworność jest pragnieniem, by się dwornie z nami obchodzono i uważano nas za ogładzonych”<sup>4</sup> możemy związać następującą dialogową historię.

**A.** Ktoś, kto po prostu zna język, panuje nad znaczeniem słowa „dworność” w ten sposób, że umie zestawić z jego ekwiwalentami znaczeniowymi. Umie więc skonstruować definicje typu: dworność = (to tyle co) cecha bycia dwornym, dworność X-a = (to tyle co) X jest dworny (obchodzi się dwornie), a także wskazać synonimy (dworność = ogłada). Ten ktoś może powiedzieć: „Dworność jest cechą X-a, który jest dworny i ogładzony”.

<sup>4</sup> Przekład Leopolda Staffa (La Rochefoucauld: *Zdania i uwagi moralne*. Lwów 1910).

**B.** Maksyma dokonuje negacji tego zdania, przy czym operacja dotyczy trzech jego elementów:

- a) „dworność jest cechą” zmienia się w dworność nie jest cechą,
- b) „X jest dworny” zmienia się w X nie jest dworny,
- c) „X jest oglądony” zmienia się w X nie jest oglądony.

W formule maksymy negowane człony zostają zastąpione przez leksykalizacje opozycyjne w stosunku do wyjściowych: cecha staje się pragnieniem, (dworne) działanie staje się doznawaniem (dworności), ogląda staje się czyjąś opinią o oglądzie. Zasadą tych uruchomionych przez maksymę opozycji jest swego rodzaju dialog z językiem. Przysłowie określiliśmy jako dialog języka likwidujący pretensje wypowiedzi, które chciałyby się wobec języka zdystansować. Maksyma, dialogując z językiem, konstruuje pewien przeciwjęzyk, który demaskuje złudzenia języka.

Charakterystycznym gestem maksymy jest podważanie językowej konwencji (rzeczy są „źle nazwane”); maksyma przeciwstawia jej swoje określenia. Dialogowa maszyna maksymy przemieszcza kategoriale, przede wszystkim gramatyczne znaczenia elementów języka. Przemieszczenia w naszym przykładzie są pod tym względem typowe. Są to przejścia od „być” do „chcieć” (przemieszczenie kategorii trybu), od strony czynnej do strony biernej oraz przejście od „być” do „wydawać się”, które nie mając ekwiwalentu w postaci językowej opozycji gramatycznej, jest — jak pokazał to chociażby Tzvetan Todorov — czymś podstawowym dla „gramatyki literatury”.

Lekturowe funkcjonowanie maksymy jest doświadczeniem zmiany pozycji według scenariusza dialogowej historii maksymy. Czytelnik zaczyna od wypowiedzi, na której sformułowanie pozwalają mu: 1) leksykalny szkielet maksymy, 2) kompetencja językowa. Maksyma neguje tę wypowiedź i reorga-

Przemieszczenia znaczeń

nizuje jej składniki. Czytelnik, akceptując tę realizację, porzuca swoją pierwszą pozycję.

Stając się podmiotem maksymy, opanowuje fragment przeciwjęzyka (systemu „Maksym”) i zdobywa narzędzia krytycznej oceny „władzy słów”.

Możliwe są także inne funkcjonowania maksymy jako maszyny dialogowej. W rzeczywistym dialogu maksyma może wystąpić w roli repliki: kiedy wypowiedź negowana (zawarta w samej maksymie) okaże się synonimiczna pod jakimś względem z poprzedzającą kwestią rozmówcy, wykorzystuje się to zazębianie i wygłasza maksymę, która destrukcyjnie pozycję semantyczną rozmówcy. Innym przypadkiem będzie maksyma użyta jako reakcja na wypowiedź zakładającą dokonanie negacji podobnej do negacji tworzącej maksymę. Tak wyrażona solidarność ma jednak swoje konsekwencje: maksyma przekształca przedmiot, o którym się dialoguje, w fakt dyskursu, w coś, co nie jest splotem spraw, lecz splotem kategorii. W tej swojej funkcji maszyna dialogowa maksymy przekształca dialog „życiowy” w dialog „filozoficzny”. Możliwe jest zresztą funkcjonowanie w odwrotnym kierunku: wtedy maksyma rozwija się w opowiadanie.

Rozważania  
aforystyczne

4. Marie von Ebner-Eschenbach<sup>5</sup> jest autorką następującego aforyzmu o aforyzmach: „Aforyzm jest ostatnim ogniwem długiego łańcucha myśli”.

Dialogowa historia tego aforyzmu, jakkolwiek byśmy ją przedstawili, będzie zawierać przeciwstawienie myśli prostej, czy też „myśli po prostu”, jaką miałyby być aforyzm, i myśli z myśli, owego „ostatniego ogniwa”. Można by więc aforyzm interpretować podobnie jak maksymę: jako formułę, która kontynuuje negację zastosowaną do wypowiedzi czytelnika (opartej na kompetencji językowej). Aforyzm różni się jednak od maksymy tym, że mecha-

<sup>5</sup> M. von Ebner Eschenbach: *Aforyzmy*. Wybrał, przełożył i wstępem opatrzył Marian Dobrosielski. Warszawa 1974.

nizmy negacji występujące w dialogowej historii aforyzmu nie są nastawione na tworzenie „przeciwjęzyka”, na redystrybucję ogólnych kategorii. Język proponuje nam, żeby „upór” przeciwstawiać „słabości”. Jesliby tę opozycję próbowała zneutralizować maksyma, uciekłaby się zapewne do kategoriałnej transformacji któregoś z pojęć. Aforyzm łączy te pojęcia w sposób brutalny, ich inkluzję ustanawia metafora: aforyzm Ebner-Eschenbach: „Upór — kręgosłup słabego”.

Maszyna dialogowa aforyzmu pracuje raczej na kontrastach stylistycznych niż na opozycjach gramatycznych, działa wewnątrz języka, wydobywając z niego momenty dialogowych rozszczepień. „Płacić za złudzenia” i „robić dobry interes” to dwa semantycznie nieskomplikowane frazeologizmy, oddzielone w praktyce językowej, związane z dwoma różnymi tematami. Aforyzm Ebner-Eschenbach zderza je w sposób, który zmusza do redefinicji wszystkich elementów.

„Ile byś zapłacił za tve piękne złudzenia, zawsze dokonasz dobrego interesu”.

W wyniku działania takiego aforyzmu powstaje konfiguracja tematyczna, której nie było: określano to jako indywidualny, empiryczny charakter aforyzmu. Redystrybucji kategorii dokonywanej przez maksymę aforyzm przeciwstawia interwencję, która wydobywa (nowe) znaczeniowe konkrety.

Funkcjonowanie aforyzmu można scharakteryzować jako w pewien sposób empiryczne. Aforyzm jest negacją ogólników, prowadzi do konfrontacji z rzeczywistym doświadczeniem, plastyczność języka wykorzystuje do likwidacji tych czysto językowych konstrukcji, które przesłaniają „nagi fakt życia”.

Negacja  
ogólników

5. Charakterystyka wybranych „prostych form” jako maszyn dialogowych jest wstępem do pracy, którą możemy zarysować jedynie w postaci nader ogólnego projektu. Proste formy różnicują się w zależ-

ności od pozycji, którą w ich dialogowej historii zajmuje wypowiedź reprezentująca język. Dialog języka, dialog z językiem i taki dialog stylów, który odsuwa język, by wskazać na sprawy, o których język nie pamięta (czyli, rzecz można, dialog „obok języka”), to „gatunkowe” formuły prostych form.

To, co w prostej formie jest określeniem gatunku, może w innych (bardziej złożonych) gatunkach występować jako tendencja stylistyczna. Trzeba by więc spróbować uchwycić na przykład w odmianach powieści zróżnicowania analogiczne do dialogowej typologii prostych form. Trzeba by także zanalizować sposoby wprowadzenia do struktury tekstu prostych maszyn dialogowych, opisać ich funkcje w rozwijaniu tekstu, krótko mówiąc: przedstawić tekst jako zbiór maszyn dialogowych.

Innym zadaniem badawczym byłaby próba ustalenia, w jakim sensie całe teksty są maszynami dialogowymi, w szczególności, o ile kryteria gatunkowe pokrywają się z kryteriami pozwalającymi na wydzielenie typów maszyn dialogowych.

6. Zanim wymienione zadania badawcze zostaną podjęte, wypada nam poprzestać na kilku ogólnych refleksjach dotyczących dialogowej natury opowiadania i utworu lirycznego.

Opowiadanie  
odpowiada-  
niem

**6.1. Opowiadanie** to udzielanie odpowiedzi na nie zadane pytania: „*Muszę ci wyznać, łaskawy czytelniku — pisze E. T. A. Hoffmann w jednej z Opowieści nocnych — że nikt mnie właściwie o historię młodego Nataniela nie pytał, wiesz jednak, że należą do tego osobliwego gatunku autorów, którzy (...) czują się tak, jak gdyby każdy w ich pobliżu, jakby cały świat pytał. Cóż to takiego? Opowiedz przyjacielu*”<sup>6</sup>.

Stwierdziwszy cokolwiek, narrator otrzymuje zbiór pytań, z których każde może być rozstrzygnięte na-

<sup>6</sup> Przekład Felicjana Faleńskiego (E. T. A. Hoffmann: *Opowieści fantastyczne*. Warszawa 1959, s. 260).

stępnym zdaniem. Swoboda narratora — tak w zakresie wymyślania fabuły, jak i w sposobie jej przedstawienia — polega na możliwości wybrania któregokolwiek z tych pytań. Sławne „markiza wyszła o piątej”, może sprowokować pytania w rodzaju: „dokąd?, dlaczego?, czy zawsze wychodzi o piątej? jak była ubrana? a co z markizem? co z innymi” itd. itp. Wybór pytania decyduje o temacie następującego zdania, które, z kolei, prowokuje następny zbiór pytań. Do pewnego momentu tylko odpowiedź wybiera to z pytań, które jest właściwe. Potem, zwłaszcza kiedy jakieś pytanie powraca, antycypowana jest określona co do tematu odpowiedź.

Opowiadanie jest więc maszyną dialogową regulującą proces stawiania pytań, jest *odroczeniem Odpowiedzi*.

**6.2.** Utwór liryczny powinien, zgodnie z utartym mniemaniem, być, nareszcie, przykładem monologu: wypowiedzią jednego podmiotu jeśli nie w samotności, to bez widocznej ingerencji interlokutora. Spróbujemy uzasadnić pogląd odmienny: także mowa liryczna jest podwójna i jej motorem jest dialogowa sprzeczność. Jeśli pominąć komunikacyjną ramę poematu, która może być rozmaita, czasem otwarcie dialogowa, czasem zredukowana, i mówić tylko o wypowiedzi jako „przedmiocie ze słów”, jeśli abstrahować od ewentualnego narracyjnego uporządkowania zdań poematu, korzystającego z maszyny dialogowej „odraczającej odpowiedź”, otrzymamy, być może, „czysty” obiekt liryczny.

Założmy dodatkowo, że nie ma w nim wyrażen dewiacyjnych, zawsze waloryzowanych w dialogowym zestawieniu z naruszoną normą. Tak uogólniona liryka, wyłuskana z dialogowych form, które mogła przybierać, ukazuje się nam jako czyste słowo, słowo, rzecz można, nie użyte, lecz — po prostu — istniejące. I to właśnie słowo musi okazać się wielorako podwójne. Rozszczepi się więc na brzmienie

Liryka jest podwójna



i znaczenie: „róża”<sup>7</sup> będzie oscylować pomiędzy cielesnym zdarzeniem wymówienia czterech głosek a sensem powstającym jako przyływ słów, od których „róża” jest jednak silniejsza. Dalej, wśród słów, które „róża” przyciąga, dojdzie do podziału na słowa bliskie fonetycznie i słowa fonetycznie obce. „Róża” zatriumfuje i w tym konflikcie. Będzie też mediatorem w sporze pomiędzy swymi wartościami symbolicznymi a, nieładnie mówiąc, odniesieniem przedmiotowym. Taka jest, w uproszczeniu, dialogowa historia „róży”. Nawet jeśli słowo „róża” wypowiedzi jeden głos, będzie to głos rozszczepionego podmiotu, który odkrył szczelinę między słowem a rzeczą, między materią znaku a jego wartością, między tym, co mówi a tym, o czym mówi. Liryka jest, w tym sensie, teatrem słowa, wewnątrzsłownym dialogiem, w którym słowo się sprawdza.

7. Na zakończenie chciałbym zastanowić się nad kilkoma możliwymi konsekwencjami ujęcia tekstów (literackich) jako maszyn dialogowych.

**A.** Ujęcie takie pozwala inaczej postawić problem *ideologicznej produktywności* tekstu: skupia ono naszą uwagę nie na tym, co tekst mówi, co deklaruje, ale na tym, co robi, w szczególności — jak wykorzystuje swoje zasoby oddziaływania na odbiorcę. Tekst widziany jako maszyna dialogowa uwrażliwia nas na moment specyficznej interwencji, której przedmiotem jest dyskurs odbiorcy tekstu. Tekst nie jest bowiem czymś pasywnie przyjmowanym, lektura tekstu jest *zdarzeniem w dyskursie czytelnika*. Tekst odpowiada nie tyle za „swój” sens, co za działania semantyczne, do których skłoni czytelnika; ujmując rzecz w terminach otwarcie etycznych: *tekst jest odpowiedzialny za wolność czytelnika*.

**B.** Analiza maszyn dialogowych nie polega na in-

Odpowiedzialność  
tekstu

<sup>7</sup> Myślimy tutaj o róży Rilkego, róży G. Stein, lecz przede wszystkim o róży z „Widzenia Ewy” mówionego przez Annę Polony (Kraków 1973).

wentaryzacji znaczeń wypowiedzi poprzez uwzględnianie dialogowych kontekstów będących ramą tej wypowiedzi. Chodzi w niej, przeciwnie, o uwolnienie wypowiedzi z *ram* danego dialogu, by wskazać możliwości innych funkcjonowań dialogowych. W tym sensie refleksja nad maszynami dialogowymi łączy się z poszukiwaniami semiotycznymi, które — jak pisał R. Barthes — zajmują się „*nie indywidualnością tekstu, lecz jego grą*”<sup>8</sup>.

C. Koncept „maszyny dialogowej” nie prowadzi do ujęcia twórczości literackiej jako swego rodzaju „komunikacyjnej technologii”. Przeciwnie, zmierza on do przewartościowania samego pojęcia komunikacji, widząc w dialogowym funkcjonowaniu tekstów nie tylko przepływ informacji, nie tylko produkcję i konsumpcję przedmiotów artystycznych, lecz także przekształcania się podmiotów — partnerów dialogu. Dlatego też refleksja nad maszynami dialogowymi może być sposobem włączenia teorii literatury do szerszej problematyki antropologicznej.

Przemiana  
podmiotów

---

<sup>8</sup> R. Barthes: *S/Z*. Paryż 1970, s. 9.